

## Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1.80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W mieście z odsetką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2.20; półrocznie 1.10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4.50 mark.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

# NO W Y ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,  
administracja i ekspedycja  
w passażu »Grand-hotelu«  
przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy:  
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmują się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można  
w biurach dzienników p. Plona, ulica  
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica  
Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Henryk Zacharski.

## Przed Zjazdem.

Celem złożenia rachunku z wyniku naszej pracy agitacyjnej, celem obliczenia zysków i strat, celem zachęty do dalszej pracy i walki i celem nakreślenia wytycznych na przyszłość — zwołaliśmy czwarty zjazd galicyjskiej partji socjalno-demokratycznej, który zbierze się w dniach 28. i 29. września w Nowym Sączu.

Ze wszystkich stron naszego kraju pospieszają towarzysze nasi na zjazd, aby wzajemnie podać sobie do bratniego uścisku dłonie, a uścisk ten odczuwają wszyscy uświadomieni towarzysze, kt rym nie będzie danem osobiście brać udziału w zjeździe.

Oczy całego proletaryatu galicyjskiego zwrócone będą w stronę Nowego Sącza, a uchwały i wskazówki kongresu, przyjmie on jako drogowskazy na dalszą drogę swego trudnego, lecz nie pozabawionego otuchy i zwycięstw żywota.

Że ruch socjalistyczny w kraju z każdym dniem potężnieje, że coraz nowe zyskuje ogniska i zastępy, że świadomość ludu wzrasta stale i szybko, że do walki o prawa i byt ludzki stają ludzie, do których stosunkowo najmniej mieliśmy przystępu — na to dowodem przeprowadzone w ostatnich czasach strejki zwycięskie z jednej — a wściekłe, aż do naiwności, napaści ze strony tych, którym świadomość i dobrobyt ludu grozi ruiną, z drugiej strony.

My z całym spokojem patrzeć możemy w przyszłość i nie groźna dla nas, choćby najzaciętsza walka — wielka i święta nasza sprawa, skoro zażąda od nas ofiar — my do ponoszenia ich jesteśmy gotowi, a w miejsce każdej ofiary, stu nowych stanie szermierzy. Ognia, który idea socjalistyczna wzniciła w piersiach ludu polskiego, nie ugasi żadna siła, będzie on rozszerzał się dalej jak dotąd z żywiołową siłą, dopóki nie przepali wszystkiego zła, dziś jeszcze tak potężnego i brutalnego.

Po każdym z poprzednich zjazdów życie partyjne żywszym płynęło korytem. Towarzysze zagranic wracali do domów i ciepłem swoim porywali drugich za sobą — powstawały nowe stowarzyszenia, pisma partyjne zyskiwały nowych odbiorców

i czytelników, tu i ówdzie towarzysze stawiali żądania podwyższenia nędznych płac i skrócenia przydługiego dnia roboczego, żądania te przeprowadzali ze skutkiem, zachęcając innych swoim przykładem — rozbudzał się silniejszy ruch umysłowy i polityczny. A jeśli tak było po pierwszych zjazdach naszych — to pewno będzie i po sądeckim, ale w większym niż dotąd stopniu! A spodziewamy się tego jeszcze i z tego powodu, że zjazd odbędzie się nie w stołecznej mieście, ale na prowincyi, co pobudzi towarzyszy prowincjonalnych do szlachetnego współzawodnictwa w udoskonaleniu swojej organizacji, aby umożliwić na przyszłość odbywanie zjazdów partyjnych kolejno co roku w innym mieście.

Życząc zjazdowi najdonioślejszych skutków z prac jego — witamy go całym sercem, jako etap w drodze rozwoju uświadomienia ludu roboczego, okrzykiem: »Niech żyje międzynarodowa socjalna demokracja!«

## Przegląd polityczny.

**Za powszechnem głosowaniem** rozpoczęła partja socjalno-demokratyczna znowu energiczną akcję. We Wiedniu w niedzielę d. 15. września miało odbyć się wielkie demonstracyjne zgromadzenie pod gołym niebem. Niestety, z powodu ulewnej deszczu zebrało się tylko cztery tysiące robotników, wobec czego postanowiono odłożyć zgromadzenie na następną niedzielę. *Imy w Galicyi rozpoczniemy wkrótce wielką akcję za prawem wyborczem.* Akcja ta musi być dość głośna, aby nawet p. Badeni usłyszał, że i w kraju dotąd jeszcze przez niego administrowanym, lud domaga się praw politycznych.

**Listy pasterskie** ogromnie teraz są w modzie; kapłani wszelkich wyznań rozwijają ogromny zapal w pisaniu listów do swych owieczek, narażonych na tysiączne pokusy. Tak też dwaj rabini w Stanisławowie chcą ochronić wiernych od spożywania cykoryi szkodliwej dla — wiary, w liście pasterskim przestrzegają przed zatrutowaniem duszy antireligijnym tym artykułem: zagrażają każdemu, u kogoby znaleziono wyklętą cykoryę, wykluczeniem od wszelkich religijnych funkcji. Pan prokurator stanisławowski, stając w obronie zagrożonej fabryki surogatu kawowego, oskarżył obydwu duszpasterzy o oszustwo, ponieważ na podstawie nieprawdziwych danych wprowadzając konsumentów w błąd, wyrządzili fabrykantowi szkodę. Rozprawa odbędzie się wkrótce. Biedni rabini, nie wiedzieli, że cykorya to nie pisma opozycyjne, że wolno wyklinać bezkarnie pisma, uświadamiające lud, że wolno wykluczać od sakramentów

czytelników pism ludowych, że wolno szerzyć fałszywe dla oczerniania redaktorów, wolno im kłamliwie zarzucać, że biorą ruble rosyjskie, ażeby „wprowadzając w błąd czytelników na podstawie fałszywych danych, wyrządzać szkodę organom opozycyjnym“. Dlatego też szanowni kapłani wszystkich wyznań, jeżeli chcecie lud oszukiwać, nie czyńcie tego na szkodę pp. fabrykantów i dobro ludu, dążenia ludu do wyzwolenia się z wyzysku i ucisku oto teren dla waszych szalbierstw. Od cykoryi wara!

**Galicyjski Crispi** ułożył już listę nowego ministerstwa, którą też cesarz zatwierdził. W pierwszych dniach października obejmie hrabia Kazimierz Badeni ster rządów w Austrii. Program Badeniego — wedle doniesień pism urzędowych — jest następujący: budżet, reforma wyborcza, ugoda z Węgrami i reforma podatkowa. Otóż obok budżetu na pierwszym planie stoi przeprowadzenie reformy wyborczej; snąc wczas rozumiał p. Badeni, że w Wiedniu inaczej rządzić będzie musiał niż np. we Lwowie. Badeni zamierza też ostro zwalczać radykalne żywioły — donoszą dzienniki; niechaj próbuje, a prędko dozna losu Windischgrätz.

**Hybaj! Wiwat Łyczaków!** Wiwat obywatel Onufry z Bajek! Język pana Onufrego nie tylko dzięki naszym domorostym realistom-literatom uzyskał obywatelstwo w literaturze, ale dyplomacya, wysoka polityka posługuje się jędrnym narzeczem piaskarzy lwowskich. I to nie kto inny jak „silna ręka“, sam pan Badeni w ważnej chwili przedzierzgnięcia się z namiestnika na prezydenta ministrów we Wiedniu wobec zgromadzonych przed bramą podsłuchujących dziennikarzy zawołał do woźnicy po łyczakowsku „hybaj“. Dziennikarze w mig po polskie słowniki, szukają i szukają pod literą *h*; aie owego zagadkowego „hybaj“ ani śladu. O, krakowska Akademia Umiejętności, zapytana telegraficznie, objaśni może zaciekawionych..

**Wybory** do wiedeńskiej rady miejskiej z trzeciej kuryi, tj. najniżej opodatkowanych, skończyły się zupełnym zwycięstwem antysemitów; liberali ponieśli smrotną klęskę. Klęska ta jest zasłużoną karą za tyloletnią haniebną gospodarkę samolubnej klikki wielkomieszczańskiej, która tylko swój interes miała na oku, a o potrzeby szerokiego ogółu ludności wcale nie dbała. Drobne mieszczaństwo wiedeńskie, t. j. mniejsi kupcy i rękodzielnicy zerwali się do walki z panami, i — mimo wstecznego hasła antysemityzmu — zwyciężyli.

**Ogromne oburzenie** zapanowało w Niemczech przeciw bezbożnym socjalistom, dla których nie są świętymi żadne pamiątki narodowe. Wszystkie pisma burżuazyjne zaczęły głościć z zapalem krucyatę przeciw socjalnej demokracji. Ale co się dzieje? Oto organ socjalno-demokratyczny »Vorwärts« umieścił kilka prywatnych listów konserwatywnych przywódców. Z listów tych bucha aż pod niebiosy tyle niemiłego zapachu, tyle brudu, że partye, które wzięły w monopol porządek, moralność, religię i t. d., zapomniały o walce z socjalną demokracją, i tylko starają się obmyć z brudów, w któ-



rych siedzą po uszy. Najbardziej kompromitującym jest list pastora Stöckera do byłego redaktora konserwatywnej „Kreuz-Zeitung” Hammersteina. „Bogobojny” pastor Stöcker podaje w liście tym rady, w jaki sposób poróżnić Bismarka z cesarzem. Przytem okazuje się, że wierność dla tronu, którą konserwatyści na zewnątrz głoszą, jest w gruncie rzeczy nędną obłudą u tych brudnych intrygantów. I ta hołota chce walczyć przeciw socjalizmowi w obronie porządku i moralności!

**Strejk w Carmaux** trwa ciągle, ale szala zwycięstwa przechyla się coraz więcej na stronę robotników. Butna dyrekcyja fabryki będzie musiała wkrótce już poddać się dziel-nym robotnikom. Składki nadchodzą nieustannie ze wszystkich stron. Jedna rada miejska w Paryżu np. uchwaliła dać strejkującym 5 tysięcy franków! Kiedyż np. rada miejska we Lwowie zdobędzie się na taki krok?

**W Berlinie** odbył się d. 16. bm. zjazd socjalnej demokracji prowincyi brandeburskiej. W zjeździe brało udział 60 delegatów, między tymi kilku towarzyszy polskich. Obok wielu ważnych spraw poruszono też sprawę emigracyi polskiej w Berlinie. Delegat polski towarz. Berfus podniósł, że coraz więcej Polaków przenosi się do prowincyi niemieckich. W Brandenburgii jest już około 200 tysięcy, a w samym Berlinie około 60 tysięcy Polaków. Ci polscy wychodźcy, mając bardzo skromne wymagania, pracują za niesłychanie nędną zapłatę i robią skutkiem tego niemieckim robotnikom wielką konkurencyę. Po mowie Berfusa uchwalił zjazd następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że rok rocznie coraz większe masy proletariatu polskiego, zniewolone opuścić strony rodzinne, dla bezgranicznie niskich wymagań swoich pracę swoją ofiarują fabrykantom za minimalną zapłatę, przez co niemieckim robotnikom nieprzewyżnione robią trudności w staraniach o polepszenie bytu, czuje się brandenburska konferenecja stronnictwa socjalistycznego zniewoloną zainicjować w prowincyi brandenburskiej agitacyę na wielką skalę dla zaopiekowania się tymi najbiedniejszymi z biednych i spowodowania ich, aby przyłączyli się do organizacyi stronnictwa”.

## Prawda przed sądem przemyskim.

W d. 13. bm. i 14. bm. odbyły się dwa procesy polityczne przed ławą przysięgłych w Przemysku: przeciw tow. Szymonowi Tefelowi i tow. Witołdowi Regerowi. Tow. Tefela, piekarza ze Lwowa, oskarżała prokuratura o zbrodnię z §. 65 u. k., polegającą w tem, że rzekomo na zgromadzeniu robotników budowlanych miał w ten sposób się wyrazić: »Rząd z nas ściągą podatki, ażeby kupować ciągle nowe karabiny i utrzymywać urzędników i oicerów, którzy piją wino, gdy my mamy zaledwie na wodę. Trzeba nam zaleść im za skórę, aż krew popłynie, a wtenczas będziemy panami«.

Oskarżonego bronił ob. Wacław Reger, redaktor „Kuryera przemyskiego”.

Ajenci policyjni Liebliha i Parat starali się udowodnić, że naocznie widzieli Tefela, jak stojąc na stołku w sali „Brüderlichkeit” przemawiał w sposób gorący i namiętny do robotników, podburzał ich przeciw rządowi i jego funkcyonaryuszom.

Obronca ob. Wacław Reger sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka rządowego ajenta policyi Liebliha i pomiędzy swoimi wywodami zaznaczył, że jakby zechciał zanalizować postępek Liebliha, musiałby on pójść na boczne tory, tam, gdzie skrzypi klucz więzienny”.

Trybunał po naradzie uchwalił ajenta zaprzysiąc oraz powołać na świadka odwodowego tow. Nassenfelda.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, sąd przysięgłych 7 głosami przeciw 5 zaprzeczył na postawione mu pytanie, „czy Szymon Tefel przez wygłoszenie podobnych wyrazów stał się winnym zbrodni określonej paragrafem 65. u. k.”. Wskutek tego werdyktu został tow. Tefel uwolniony po odsiedzeniu 6-tygodniowego areštu śledczego przed rozprawą.

Dnia 14. bm. odbyła się rozprawa przeciw tow. Witołdowi Regerowi o występki z paragrafów 300. i 302. u. k., których się dopuścił po pierwsze na zgromadzeniu ludowem 1. maja br., gdy krytykując w sposób zjadliwy i przesadny ustawę o spoczynku niedzielnym, powiedział: »Nie dziwiecie się tym co pisać i czytać nie umieją, ale tym reprezentantom naszym, szalbierzom i oszustom zasiadającym w parlamencie austriackim«; po drugie na zgro-

madzeniu robotników budowlanych dnia 7. lipca, na którym zarzucił majstrom i większym przedsiębiorcom, że »z krwi robotników porobili majątki« i że kilku nazwał imiennie, to jest: Korzego, Górskiego, Haidera, Reinigera i Mestera; po trzecie wreszcie, że ręką wskazując na obecnego na zgromadzeniu koncepistę namiestnictwa Prochaskę, zarzucił mu, „że w niewłaściwy sposób ogłosił ustawę przemysłową, oddając ją w ręce majstrów, którzy schowawczy ją w kieszeń, nadal obdzierają i okradają robotników”. Oskarżonego bronił ob. Wacław Reger. Rozprawa, do której powołano wszystkie siły policyjne, przysporzyła nam świeżych dowodów na to, jaką bronią walczą przeciwnicy nasi.

Na wniosek obrońcy powołano też trzech świadków odwodowych: Czyacza, Podlipskiego i Witka.

W świetnem przemówieniu wykazał obronca, że obraza posła nie da się podciągnąć pod §. 300. u. k., tylko stanowi zwykłą obrazę czci, że wytknięcie urzędnikowi nieprawidłowego pełnienia służby żadnego czynu karygodnego nie stanowi, niemniej, że wskazanie imienne na kilku przemysłowców wzbogaconych nie odnosi się do całej klasy społecznej i także jeno przedmiotem prywatnego oskarżenia być może.

Przysięgli po długiej naradzie znaczną większością głosów zaprzeczyli przedłożone pytania; trybunał uwolnił tow. W. Regera.

Dwa te uwalniające wyroki powinny dać władzom dużo do myślenia. Może one uchronią towarzyszy naszych w Przemysku przynajmniej na czas dłuższy od dalszych prześladowań?

## Nie zapominajcie o ofiarach ruchu!

### I. Zjazd

towarzyszy drukarskich z Galicyi.

W dniach 8. i 9. bm. odbył się we Lwowie pierwszy zjazd towarzyszy drukarskich z Galicyi, o którym w krótkiej notatce już w poprzednim numerze czytelnikom naszym donieśliśmy.

Każdy krok ku wzmocnieniu organizacyi, czy to w znaczeniu ogólnie robotniczem, czy też w kierunku ściśle zawodowym, jest dla nas wiel-

## Książeczka kasy oszczędności.

Humoreska.

Walenty wrócił z miasta dziwnie zmieniony i rozdrażniony. Spokojny zwykle gospodarz jak opętany biegał teraz po izbie tam i napowrót. Bo też ci przekłeci socjaliści stanowczo za dużo sobie pozwalają! Całe życie męczył się, pracował jak wół i złożył sobie nareszcie kilkaset reńskich w kasie oszczędności, a teraz mieliby przyjąć ci bezbożnicy, założyć socjalistyczne państwo i — uznać wszystkie książeczki kasowe jako nieważne!! Pocziwemu Walentemu taka zbrodnia nie mogła się nawet w głowie pomieścić, nie byłby wierzył tej bajce, gdyby pewien bogaty pan z miasta nie pokazał mu tego drukowanego w książce czarno na białem. Ale on, Walenty, pomiesza im szyki. Zaraz jutro pojedzie do miasta i pieniądze swoje z kasy odbierze. Ten pan z miasta także mu to poradził. Oj! to się sąsiedzi będą złościli, gdy pewnego dnia socjaliści ogłoszą państwo socjalistyczne — i wszystkie książeczki kasowe będą nieważne i ani rusz dostać swoich pieniędzy napowrót — i tylko on, Walenty, będzie miał pieniądze w kieszeni i będzie się śmiał w kułak — oj będzie; na samą myśl rozpaczę sąsiadów, jego zafarsowana twarz rozchmurzała się mimowoli.

Na drugi dzień, skoro tylko słońce weszło, Walenty zaprzął swoje kasztanki i wio do miasta. Gdy zajechał przed gmach kasy oszczędności, jeszcze była zamknięta i odrazu straszne się w nim zrodziło podejrzenie. Czyżby już zeszłej nocy ogłoszono to nieszczęsne państwo socyalistyczne? Mrowie go przeszło i w swej rozpaczce zwrócił się do policyjanta z zapytaniem, jakże to właściwie rzecz się ma z tem państwem socyalistycznym? Policyjant zagroził mu aresztem, gdyby jeszcze raz odważył się odezwać z czemś podobnem i teraz biedny Walenty nie miał już wątpliwości — nieszczęście stało się już — przyszedł za późno. Rozpacz go ogarnęła i grube łzy żalu staczały mu się po policzkach. Uczniowie przechodzili i wysmiewali płaczącego chłopca, co go jeszcze bardziej złościło; do najwyższego stopnia rozdrażniony walił butami w zamknięte drzwi kasy, aż wszystko trzeszczało. Jak zwykle w takich razach, powstało zbiegowisko, a nawet kilka głosów zawołało na policyę.

Kto wie, jakby się była rzecz skończyła, gdyby przypadkiem nie był tamtędy przeszedł ów pan, od którego Walenty dowiedział się sam o niebezpieczeństwie. Pan ten zaczął się litościwie dopytywać nieszczęśliwego chłopca o co chodzi. Walenty opowiedział mu rzecz całą, a pan ów nie mógł mu nic pomódz, tylko pocieszyć, bo — jak powiedział — rady nie ma, państwo socyalistyczne zostało już ogłoszone. Potem siadł na bryczkę z nim i powiedział, żeby czempredzej ruszał z miasta, bo nie może być pewnym, czy go nie zaaresztują, a na polu może prędzej jakoś będą się mogli rozmówić. W galopie wyjechali z miasta i na jakiejś bocznej ścieżce od gościńca pan z lekka wspomniął, że może przecież nie wszystko stracone, bo on pomimo, że jest wrogiem socjalizmu, ma stosunki z jakimś wpływowym przewodcą socyalistów i za jego protekcją może będzie można jeszcze coś uratować. W tym celu Walenty musi mu powierzyć książkę kasy oszczędności

i nie ruszać się stąd, póki nie wróci. Chłop jakoś niechętnie rozstawał się ze swoją ukochaną książeczką, ale co było robić.

Pan poszedł z książeczką w kierunku miasta, a biedny Walenty czekał smutny obok swojej bryczki. Chętnie wypowiadałby się ze swoich trosk przed chłopem, który w pobliżu niego orał ziemię, ale ten pan kazał mu milczeć jak grób, aby go socjaliści potem nie złapali i rozstrzelali jako zdrajcę ludu, pomagającego „kapitaliście” w uzyskaniu jego pieniędzy. Godziny wlokły się leniwo, a pana jak nie ma, tak nie ma.

Nareszcie wrócił powolnym krokiem i opowiedział jak nic już zrobić nie można było, jak nowy rząd mu nawet odebrał książeczkę, ale ponieważ sam opłakuje los nieszczęsny biedaka, daje mu z własnej kieszeni 5 złr.; prosi go jeszcze raz, aby o tem nikomu nie mówił, i oddał się z uprzejmym ukłonem.

Jeszcze w życiu Walentemu nie było tak jakoś smutno i ciężko na duszy jak teraz. Wrócił do domu, siadł na ławie, nie jadł i nie pił i ani słowa nie mówił. Dopiero późnym wieczorem język mu się rozplątał i zaczął żonie swojej wszystko opowiadać. Ona także przyobiegała najgłębsze milczenie, aby temu szlachetnemu panu nie zaszkodzić. Ale na drugi dzień z pierwszym promieniem słońca cała wieś dzwoniła już nowiną, że socjaliści ustanowili nowe rządy, że książki kasy oszczędności zostały wycofane i że Walenty wskutek tego wczoraj już swoich pieniędzy nie dostał.

Gdyby Moskale byli wpadli do wsi, popłoch nie mógłby być większym. Żalom i lamentom nie było końca, aż nareszcie zaprzężono wóz drabiniasty i w galopie podążano do miasta. Właśnie otwierano



kiej wagi i dlatego właśnie pierwszemu zjazdowi galicyjskich towarzyszy drukarskich poświęcić musimy więcej miejsca.

Do organizacji towarzyszy drukarskich w Austrii, która jest bezsprzecznie najlepszą i najsilniejszą w państwie naszym i na której wzorowały się inne zawody — należały dotychczas wszystkie kraje koronne prócz Galicji z W. Księstwem Krakowskim. Po wielu latach towarzysze lwowscy — jakkolwiek posiadają wzorowe stowarzyszenia, zapewniające im wsparcie w czasie bezrobocia, choroby, zapomogi dla wdów, sierót i inwalidów — przyszli do przekonania, że nadszedł czas, w którym należy wyjść z ciasnych ram organizacji lokalnej i przystąpić do organizacji szerszej, państwowej. W tym też celu zmieniono statuty stowarzyszenia „Ognisko”, a po zatwierdzeniu tychże przez ministerstwo, przystąpiono do „Związku austriackich stowarzyszeń drukarskich”. Trudności w akcyi tej było wiele, bo wszędzie znajdują się ludzie małego ducha a często i złej woli, ale trudności te zwalczone i dziś stoimy przed faktem, że wszyscy drukarze w Austrii należą do jednego stowarzyszenia, jakoby do jednej rodziny, tworzą organizację, z którą nawet i państwo liczyć się musi.

Przystępując do „Związku”, towarzysze lwowscy pomyśleć jednak musieli o zorganizowaniu braci swej po zawodzie na prowincyi, która upada pod naciskiem nadmiernego wyzysku swych pracobiorców, nie mając możliwości oparcia się temuż. Potrzebie tej przysparzając towarzyszy prowincjonalnych do siebie, polepszenia ich moralnego i materialnego bytu, a tem samem i usunięcia grożącej w najbliższej przyszłości konkurencyi sił roboczych, przypisać należy zwołanie I. zjazdu galicyjskich towarzyszy drukarskich.

Zjazd obeszany został bardzo licznie. Przybyli delegaci z Krakowa, Czerniowca i ze wszystkich większych miast Galicji, miasta zaś, które delegatów nie wysłały, podały tego powody, poddając się jednak z góry wszelkim uchwałom.

Pierwsze posiedzenie zjazdu zagałę przewodniczący lwowskiego stowarzyszenia tow. Huberth Józef, a witając zgromadzonych krótkim a serdecznym przemówieniem, zwrócił uwagę, że rezultatem zjazdu musi być podniesienie i poprawa moralnych i materialnych stosunków towarzyszy drukarskich w Galicji.

gmach kasy, gdy w jednej chwili była zapełniona chłopami, którzy wśród grózb i przekleństw domagali się swoich pieniędzy. Skoro dyrektor zobaczył, co się dzieje, posłał prędko po policję, która też wkrótce wkroczyła. Dopiero teraz chłopci uspokoili się trochę i zaczęli mówić do rzeczy. Urzędnicy nie mogli zrozumieć, dlaczego wszyscy naraz żądają swoich pieniędzy, wreszcie po długich pytaniach rzecz wyszła na jaw. Teraz dopiero wysłmano chłopów co się zowie, a ci wymyślali Walentemu od kłamców i oszustów.

Walenty rozżołościł się nie mało i zapewnił, że jemu wczoraj pieniędzy nie dano, dopiero gdy mu urzędnik udowodnił księgami, że wczoraj całą tę sumę wypłacano, przekonał się, że wpadł w pułapkę oszusta i przeklinał na czem świat stoi. Obecny komisarz policyjny wysłuchawszy rysopisu owego panka, zapewnił, że zna już dawno tego sprytnego ptaszka, był to jakiś zbankrutowany arystokratyczny panicz, który tym sposobem zarabia na życie.

Chłopci wrócili wesoło do domu, drwiąc sobie po drodze z Walentego. Do tego czasu Walenty ma straszną złość na panów, którzy wygadują na socjalistów, bo — jak powiada — i między panami są najwięksi oszuści.

Gdy niedawno zjawił się u niego taki pan ze stowarzyszenia konserwatywnego i chciał mu sprzedać broszurkę przeciwko socjalizmowi, to Walenty, nie namyślając się długo, wyrzucił tego pana za drzwi. Jednorazowa nauka poskutkowała na całe życie.

Dla braku miejsca nie będziemy podawali ścisłego przebiegu obrad kongresu, zanotujemy tylko ważniejsze momenta, które dać mogą wskazówkę do podobnej organizacji innych zawodów.

Przedewszystkiem poszczególni delegaci przedstawili stosunki na prowincyi, mianowicie: obejście się pryncypałów z towarzyszami, ilość godzin pracy, wysokość wynagrodzenia, stosunek uczeni do towarzyszy i inne, a chociaż w przedstawieniach tych znać było krępowanie się, to jednak obrazu w czarniejszych kolorach stanowczo wyobrazić sobie nie można. Dość przytoczyć, że płaca towarzysza drukarskiego na prowincyi zaczyna się od 2 złr. tygodniowo z wiktą — nie zasługującym na to miano — a kończy na 8 złr. bez wiktą. Czas pracy po największej części 11 godzin, w wielu drukarniach pracować trzeba i w niedzielę do południa, zarobek wypłaca się ratami po kilka szóstek, po nad oznaczony czas pracuje się za — czystą herbatę, uczeni liczba przekracza gdzieś nawet i 10 i tym podobne fakta, które jasno chyba wskazują, iż czas położenia tamy haniebnemu wyzyskowi dobiegł do kresu i że „Związek” musi energicznie działać, by fatalne te stosunki zmienić na lepsze.

Następnie towarzysze Hudec i koreferent Huberth Józef omawiali potrzebę organizacji związkowej, korzyści, jakie z niej wypływają i obowiązki, jakie też nakłada na swoich członków.

Tow. Hudec powiedział między innemi: „Organizacja kładzie kres wyzyskowi, jaki dziś istnieje, rozstrzyga możność szukania zarobku w całej Europie, zrówna nas i rozwija te kwestowe uprzedzenia, jakie dziś istnieją, a które stawiają wyżej towarzysza z większego miasta od towarzysza z prowincyi.”

Tow. Obierek referował sprawę *normalnego cennika*. Sprawa to bardzo ważna, rozchodzi się bowiem o zaprowadzenie jednego cennika dla całego państwa austriackiego o pewnem zasadniczym minimum wynagrodzenia tygodniowego i dodatkami drożyznianymi w stosunku do danej miejscowości.

O sprawie *uczni*, ich kształceniu, wychowywaniu i zatrzymaniu ilości w pewnym stosunku do towarzyszy, referował tow. Chęciński, a tow. Hempel o socyalnem położeniu w ogólności, o stosunku do organizacji ogólnorobotniczej i o konieczności udziału w walce o wyzwolenie mas pracujących z pod jarzma niewoli politycznej i ekonomicznej, przyczem zwrócił uwagę, że jedynym stronnictwem dla nas sympatycznym jest stronnictwo socyalno-demokratyczne.

Przy wszystkich poruszonych kwestyach, toczyła się żywa dyskusja, poczem do każdego referatu uchwalili zjazd odpowiednie rezolucje, przekazując takowe do wykonania, zarządowi związkowego stowarzyszenia „Ognisko” we Lwowie.

Zjazd cały odbył się bardzo poważnie, a powaga ta, świadczyła dowodnie o przejęciu się wszystkich uczestników ważnością sprawy.

Na zjazd nadeszły telegramy od stowarzyszeń należących do organizacji, od partii socyalno-demokratycznej z Krakowa i pismo wysłane z odbywającego się równocześnie we Lwowie zgromadzenia robotników budowlanych.

Obecnie podczas całego przebiegu obrad zjazdu, z przyjemnością zauważyć tu możemy, że stanął on na gruncie czysto partyjnym i że z tego względu zasługuje w zupełności na nasze sympatie i na poparcie całego zorganizowanego proletariatu.

Na dowód tego przytoczymy jeden krótki ustęp z referatu towarzysza Hempla.

Powiedział on między innemi:

„Dzisiejsze stosunki społeczne — jak wiadomo — oparte są na kapitale, a nędza dzisiejsza prawie ogólna jest właśnie bezpośrednim wynikiem rządów kapitalistycznych, przyczem naturalnie i drukarze nie stanowią wyjątku, gdyż kapitał, względnie jego posiadacze, wyzyskują robotników, zdanych de facto na łaskę lub niełaskę kapitalistów, bez względu na narodowość, wyznanie, zawód, wiek, płeć itd. A gdy i rzadziej — jakiej formy by one nie były — również oparte są na klasach posiadających, tedy we walce proletariatu z kapitałem, stają one z zasady po stronie kapitału, oddając dla jego

ochrony ustawy, bagnety i całą armię urzędników. Z tego wynika jasno, że w wywalczeniu praw należnych, ma proletaryat robotniczy zawsze przeciwko sobie wszystkie te rządzące w państwie czynniki, których egzystencja oparta jest na posiadaniu kapitałów, wynikłych z pojęcia t. zw. prawa prywatnej własności.

Ponieważ dzisiejszy ustrój kapitalistyczny sprowadza cały szereg przyczyn naszego upośledzenia, tedy wynika jasno, że i drukarze nie mogą stać bezczynnie w tej wielkiej walce społeczno-politycznej, której celem oparcie stosunków społecznych na pracy, a nie na kapitale, — innemi słowy: zrzucenie haniebnego jarzma ekonomicznego i politycznego nałożonego, proletariatowi przez kapitał.”

Kończąc to krótkie sprawozdanie, życzymy towarzyszom drukarskim powodzenia w ich pracy około przeprowadzenia organizacji zawodowej w Galicji i dziś już wznosimy okrzyk: „Niech żyją zorganizowani towarzysze drukarscy!”

O.

## Pamiętajcie o funduszu prasowym!

### Sprawy bieżące.

**W sprawie udziału w IV. zjeździe galic. socyal-demokracji w Nowym Sączu** — odbyły się w ostatnich dniach we Lwowie liczne poufne zebrania robotników niemal wszystkich zawodów. Na wszystkich zebraniach żywo rozprawiano nad sprawami partyjnemi, zwłaszcza zaś temi, które będą przedmiotem obrad zjazdu. Ze Lwowa wyjedzie zapewne kilkunastu delegatów.

**Czy godzi się przeklinać?** Przytaczamy kilka zdań z niedawno wyszłej książeczki p. t. „Skarbnica polska” przeznaczonej dla pobożnych chrześcian. „Przekleństwo jestto wyraz niegodny chrześcianina”. Pismo święte wyraźnie mówi, iż *złorzeczacy nie wnikną do królestwa niebieskiego*. (List św. Pawła I do Korynt. 6—15) (str. 149). „Przekleństwo z *nalogu*... jest grzechem *nalogowym*” (str. 150). „Każdy więc, kto ma ten haniebny nałóg, winien starać się go jak najrychlej porzucić, bo plami on usta i duszę chrześcianina, i ściągnie nań karę Bożą. *Ktoby przeklinał, niech ten będzie przeklętym* — mówi Pismo św...” (str. 158). Cóż na to pp. Seweryn, Łukasz, Ignacy etc., którzy przekleli pisma ludowe?...

**Trzynastu konduktorów pocztowych** we Lwowie wniosło do rady państwa prośbę o przywrócenie im płac, jakie mieli przed awansem. Trzech z nich — jako listonosze — pobierało roczną płacę po 500 złr., dziesięciu zaś po 450 złr.; po nadaniu im zaś „wyższej” posady konduktorów pocztowych — zamiast podwyższyć pensje — c. k. miłościwy rząd płaci im tylko po 400 złr. rocznie; więc 3 straciło po 130 złr., a 10 po 65 złr. rocznie. Deputacja konduktorów była u nas w redakcyi w celu opowiedzenia nam, w jak nędznem znajdują się położeniu. Cóż mogliśmy im radzić? Łączcie się razem, stańcie do wspólnej walki z robotnikami innych zawodów, a uzyskacie lepszy byt — brzmiała nasza odpowiedź! Czy usłuchają, czy też dalej łudzić się będą, że rząd dobrowolnie podwyższy im płacę, okaże się w najbliższej przyszłości. Rząd ma pieniądze na utrzymanie coraz liczniejszego wojska, na podwyższenie płac oficerom, na wysokie pensje dla wielkich dygnitarzy, ale dla ciężko pracujących konduktorów pocztowych — nie ma funduszy.

**Statuty dla stowarzyszeń zawodowych** piekarzy i krawców w Stanisławowie zostały przez władzę odrzucone. Jest to stara metoda robienia trudności przy zakładaniu nowych stowarzyszeń robotniczych.

**Garbarze w Kałuszu, Bolechowie i Bohorodczanach** zwrócili się do towarzyszy naszych w Stanisławowie z prośbą o założenie im stowarzyszenia zawodowego.

**Z 30 uwięzionych** w Stanisławowie towarzyszy za udział w strejkach wypuszczono dotąd 16 tylko; 14 zaś ciągle jeszcze pokutuje za to, że nie chcieli dawać się nadal wyzyskiwać. Pomoc konieczna.



**Prawo pięści.** Agent polic. Lieblieh w Przemyśle rozzuchwalony, że władze bezkarnie puszczają wszystkie jego sprawy, pozwala sobie na coraz dziksze napady. Przed paroma dniami wszedł on do pewnej restauracji, gdzie zbliżył się do czeladnika piekarskiego Izaka Lichtbacha i zażądał od niego, by mu kazał dać szklanę piwa. Lichtbach nie widząc wcale zaszczytu w obcowaniu z agentami policyjnymi, odwrócił się od Lieblieha, za co tenże uderzył w twarz Lichtbacha i jeszcze miał ochotę go aresztować. Może przecież władze pociągną do odpowiedzialności Lieblieha i jemu podobnych stróżów bezpieczeństwa publicznego?

**Nietaktowny radca.** Pan Spławski, radca w Przemyśle, podczas rozprawy tow. Witolda Regera z odkrytą głową biegał po korytarzu przed salą rozpraw, na którym stali zgromadzeni robotnicy, wołając: „*tu nie republika*“, „*rozpedzić tę holotę*“, „*do roboty, nie na rozprawę*“ i t. p. Ciekawi jesteśmy, dlaczego p. radca w ten sam sposób nie postąpił z niejakim Gimplem Rozenfeldem, który w rażący sposób się kręcił pomiędzy sędziami przysięgłymi?

**Walne zebranie „Siły“** we Lwowie odbyło się d. 15. bm. przy dość licznym udziale członków. Przewodniczył tow. H u d e c. Po złożeniu szrawozdania z czynności za ostatnie półroczce przeprowadzono uzupełniające wybory do wydziału w miejsce tych towarzyszy, co pojechali lub rokuja do wojska. Zastępcą przewodniczącego wybrano tow. Józefa D a n k a. Do wydziału weszli tow. Garbaczewski, Jaworski, Sielecki, Pryma, Schifler, Kowalski, Stawarski i Dutka, dwaj ostatni jako zastępcy. — Po wyborach wywiązała się żywa dyskusja nad kilku wnioskami, z których uchwalono dwa: aby przy wkładce tygodniowej członkowie płacili centa na fundusz budowy domu robotniczego i aby wydział dążył do stworzenia chóru robotniczego i kapeli muzycznej w stowarzyszeniu.

**Pomocnicy fryzjerscy** we Lwowie odbyli przed kilku dniami poufne zebranie, na którym przewodniczył tow. F r a e n k e l. Po omówieniu sprawy zjazdu socjalno-demokratycznego w Nowym Sączu, wybrano delegata na ten zjazd. Następnie wywiązała się żywa dyskusja nad kwestją odpoczynku niedzielnego; uchwalono wysłać deputację do magistratu i namiestnictwa celem katerycznego żądania, by władze i u nas wprowadziły w życie dotyczącą ustawę, ileż większość pryncypałów jest za odpoczynkiem niedzielnym, a tylko drobna mniejszość wniosła protest. Czyżby namiestnictwo miało się przychylić do życzenia kilkunastu wyzyskiwaczy? I to wbrew ustawie! — Dalej uchwalili pomocnicy fryzjerscy wezwać prezesa stowarzyszenia zawodowego S., aby w najbliższym czasie zwołał nadzwyczajne walne zebranie. W końcu wybrano mężem zaufania komitetu partii naszej tow. G. w miejsce tow. T., który rokuje do wojska.

**Baczność! Rzeźbiarze!** W Dreźnie trwa już od 6 tygodni strejk rzeźbiarzy. Walka nader jest ciężką. Pomoc konieczna; pieniądze należy nadsyłać pod adresem: Gustaw Bähr, Dührerstrasse 56. IV. Niechaj żaden z rzeźbiarzy nie przyjmuje teraz pracy w Dreźnie. Niestety znalazło się już 2 Polaków rzeźbiarzy z Galicyi: Mikołaj Drozdowski i Jan Wiñiewski, którzy mimo strejku przyjęli robotę. Piętnujemy ich na tem miejscu jako zdrajców sprawy robotniczej! — W Berlinie strejkuje też 124 rzeźbiarzy. Datki pieniężne należy nasyłać do tow. Wilhelma Sandvoss, Berlin S. O. Dieffenbachstrasse 30. IV.

**Ustawodawstwo ochronne** stoi w Austrii na bardzo niskim stopniu i wcale nie chroni klasy robotniczej przed zgubnym wpływem produkcji kapitalistycznej. Prawdopodobnie na najbliższej sesji rady państwa przyjdzie pod obrady zmiana ustawy przemysłowej. Wobec tego jest obowiązkiem robotników wypowiedzieć głośno i dobitnie swoje żądania co do usunięcia przestarzałych i reakcyjnych postanowień dotychczasowej ustawy przemysłowej i zreformowania jej na korzyść klas pracujących. W tym celu odbędą się w niedzielę 6. października 1895 w całej Austrii zgromadzenia ludowe i korporacyjne z porządkiem dziennym: „Ustawodawstwo ochronne wobec robotników zajętych

w drobnym przemyśle“. Sfery rządzące będą musiały liczyć się z tym jednoznacznym głosem robotników z całej Austrii. Wzór referatu o ustawodawstwie ochronnem można sprowadzić od tow. Gustawa Thinel (Wien V/2 Einsiedlerplatz 17).

**Ciekawe cyfry** co do kas chorych w Austrii znajdujemy w urzędowych publikacjach ministerstwa spraw wewnętrznych. Cyfry te mają wielkie znaczenie wobec nowej ustawy wyborczej, która być może oprze się na kasach chorych. Ogółem było w Austrii w r. 1893 kas chorych 2881. Przeciętna liczba członków wynosiła 1,840.043. W Galicyi było 137 kas z 79.797 członkami, we Wiedniu 99 kas z 349.981 członkami, na Śląsku 158 kas z 66.017 członkami, w Czechach 1118 kas, na Bukowinie 23 kas itd. Żeńskich członków było w Galicyi 11.112, męskich 68.685.

Jak brak pracy wpływa na ilość członków, świadczą następujące cyfry z Galicyi: w styczniu było członków 68.979, w czerwcu 85.461, w lipcu 87.215 a w grudniu 78.797! A zatem około 20 tysięcy robotników musi corocznie tracić prawo członka i będzie pozbawionych prawa głosu, jeżeli przejdzie ustawa wyborcza, wedle której trzeba przez cały rok należeć do jednej kasy, by otrzymać prawo wyborcze.

**Ze Stanisławowa** piszą nam: „Dyrekcja kolei urządziła 11. sierpnia wycieczkę, w której wzięli udział tak urzędnicy jak i robotnicy (pardon! podurzędnicy) kolejowi. W powrocie urzędnik kolejowy Wiszniewski nie mogąc znaleźć miejsca w wagonie, otworzył drzwi jednego coupe, gdzie siedział sędziwy robotnik kolejowy z rodziną i począł brutalnie krzyknąć: „Ano zabierajcie się, wynoście się stąd, II-ga klasa jest przeznaczona dla urzędników, a nie dla was“. I tak długo zaczął hałasować i krzyczeć ten brutal, aż nie wypędził wszystkich obecnych. Podajemy p. Wiszniewskiego pod pręgierz opinii publicznej; od urzędnika możnaby się spodziewać więcej oglądów towarzyskiej.

**Ostrzeżenie.** Ze Stanisławowa otrzymujemy następujące pismo: Ostrzegamy przed Maurycym Maserem, subjektem handlowym, który pod pozorem zbierania składek a strejkujących wyłudza pieniądze od ławowiernych i używa ich na własną korzyść.

## Aforyzmy z dzieł Lassala.

»Alians nauki i robotników, tych przeciwnych sobie biegunów społeczeństwa, zgniecie w swych żelaznych rękach wszystkie przeszkody, tamujące rozwój kultury«.

»Rewolucya znaczy przewrót; a zatem rewolucya istnieje zawsze, gdy na miejsce istniejących stosunków stawia się — gwałtownie lub nie — całkiem nową zasadę«.

»Rewolucję robić jest głupotą niedojrzałych ludzi, nie mających wyobrażenia o prawach historii. Lecz właśnie dlatego jest tak samo niedojrzałym i dziecinnym, rewolucję, która już się odbyła we wnętrzu społeczeństwa, chcieć powstrzymywać«.

»Jestto wielkiem przeznaczeniem naszego czasu to wykonać, o czem wieki ciemnoty nawet nie myślały, naukę wprowadzić między lud«.

»Gdyby naszemu rządowi wpadło na myśl zarządzić: żadnemu pismu nie wolno wychodzić, jeżeli nie będzie miało napisu »lud jest kanalia«, wtedy nie można ani chwili wątpić, że nasze liberalne pisma wyszłyby z wielkim napisem: »lud jest kanalia«.

## BACZNOSC!

**Uroczyste otwarcie DOMU STOWARZYSZEŃ ROBOTNICZYCH** w passażu »Grand-hotelu« we Lwowie odbędzie się w niedzielę d. 22. września. Przedpołudniem poranek muzykalno-deklamacyjny za zaproszeniami. Wstęp wolny. Wieczorem przedstawienie amatorskie, tańce, muzyka HARMONII. Wstęp na wieczorną zabawę dla towarzyszy, którzy są członkami stowarzyszeń, 35 ct., dla innych zaproszonych gości 50 ct., dla towarzyszek zaś 25 ct.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.

## Rachunki partyjne.

**Ma fundusz prasowy** złożyli: Wes. melancholik 1.—, Hesz. —50, Wolski 3.75, Lask. —50, Kn. 15.42, Goldf. —50, K. —15, Lebed —25, B. 1.10, Lond. 2.40, Jar. 1.17, K. —57, Lond. 3.20, Pl. 4.51, Z. —25, Zarahski —80, I. Jar. —15, O. 2.95, Jar. —45, Zorja 1.—, K. —84, Jar. —50, Cirin —50, Oświatą do wolności 2.—, Turb. —10, Wacyk —50, Gdula 2.10, Lebed —45, Zakład —50, Zgoda 2.80, Bozn. —50, K. —98, Zarahski —80, Lw. kond. poczt. —65, Słomn. —56, Wolski 7.50, Dora B. —75, Jurj. 2.—, Starak 2.—, Puszczyński 1.—, Mujenszna —55, Kramarz 1.10, Freund —50, K. 1.05, Lebed —75, Jahn —45, Gdula 1.10, Jar. —85, Wies. —50, Dr. A. —50, Frenkel —50, Hendrych —50, Weish. —50, Dr. B. —50, Blasb. —50, Nowak —50, Z. —25. — Razem 78 złr. 15 ct. Lista zamknięta 18. września.

**Na fundusz agitacyjny** złożyli: Zacharski —30, Czytelnia polska w Paszkanach 6.26, Lebed. —44, Zgrom. w ratuszu 1.56, Lebed —32, Dora B. 1.70, Sprzedaż obrazów 1.—, Lisiewicz 1.50, Woźniak —50, Siła wiedeńska 5.50, Chut. —10, Rosenberg 1.—, Piekarczy —50, Lebed —20, A. —37, Razem 21 złr. 25 ct. Lista zamknięta 18. września.

**Na fundusz ofiar ruchu** złożyli: Lista Nr. 6 —80, Przez Fr. Krausa 1.—, Przez Jahna —45, W. F. —50, Fiałkowski —05, Domino —05, Stolarze 4.—, Przez Borysławskiego z prac. Wczelaków 2.20, Frenkel —20, Szewcy 2.—, Przez Hempla 3.17, Szczybalski i Kiciński 2.—, Kiciński 1.—, Przez Czernackiego 2.30. Razem 19 złr. 72 ct. Lista zamknięta 18. września.

**Na strejkujących w Stanisławowie** złożyli: Garbaczewski —20, Sielecki —10, przez p. Muchę z prsc. Bogdanowicza 2.60, przez Sziflera 1.85, Men. —10, Piekarczy —10, Przez A. 1.38, Pracownia Wiśniewskiego 1.07, Men. —20, R. —12, Przez Prymę 2.25, K. T. —10, xyz. —50, Al. —20, Jad Hachzuku 2.—, Stolarze 1.65, Razem; 25 złr. 33 ct. Lista zamknięta 18. września.

**Na strejkujących garbarzy w Stanisławowie** wpłynęło: pozostałość ze strejku murarskiego 5.15, z fabryk: Koflera —49, Horowitza 1.74, Smuk & Wollisch —40, Bergnera —20, Bichla —85, S. Weissbacha —50, Suslaka 1.30, Hirsch & Nelken —75, Cernfelda 1.69, tow. Srutwa —10, Turkiewicz —10, Chomen —10, Futakiewicz —10, Hołyński —20, Sobolewski —26, Otto —25, Ferdynand Olinger —40, Zalewski —10, Żurawski —10, Temski —10, Resler —05, Herman J. —20, Schloss —05, Bleimann —05, Kornblüh W. —06, Zierler —20, Kranzcegg —10, Hammerschlag —10, Hill —05, Holzer —05, Klein —05, Feder —05, Drechsler —05, Dickstein —10, Auster —05, Auster —05, Viertel —05, Weiser —05, Eisenfeld —10, Herman I. —16, Peretz —05, Eichler —10, Hartmann —05, nieczytelny podpis —05, Hill —10, Strudler —10, Auster —05, Fubr —05, Lustig —05, Rosler —05, Beer L. —10, Kolankowski —05, Specht —10, podzis nieczytelny —10, podpis nieczytelny —05, Bernfeld —10, Fisch —08, Haber —10, N. N. —05, Klapper —10, Spiegel —06, N. N. —05, Herman —05, Auster —05.

Dalszy ciąg składek na strejkujących garbarzy podamy w następnym numerze.

## OGŁOSZENIA.

### !!ODZNAKI!!

na uroczystości dla utrzymujących porządek, dla komitetów od 10 ct. i wyżej.



Odnaki dla członków stowarzyszeń, klubów i dla śpiewaków od 26 ct. wyżej za sztukę. Partyjne szpilki od 70 ct., broszki od 1 złr. 80 ct. wyżej za tuzin. Partyjne łańcuszki od 80 ct., pasy ze schowkiem na zegarek i godłem jako klamrę od 1 złr. 20 ct. za sztukę. Wisioriki do zegarków po 20 i 35 ct. za sztukę.

Zlecenia za pobraniem pocztowem. Wzory odznak dla stowarzyszeń do przglądu franco.

Adresować należy: F. Gschiermeister Wien, Neulerchenfeld Liebhardgasse 28.



## Nowy numer

## „Bociana“

wyszedł we Lwowie d. 18. września.

Adres redakcyi:

Dom robotniczy w passażu „Grand-Hotelu“.